

Coma, Sto tysi

Przedostałaś się w parszywy czas
Przez ulice zakażone bezradnością dni
Przez korytarz betonowych spraw
Pewność, że my
Mimo wszystkich nocy
Mimo prawdy porzuconej na rozstajach dróg
Potrafimy w rzeczywisty sposób
Znaleźć się już
W domu będzie lepiej
A do domu proste drogi
Wiodą słusznie moje stopy
Nie zabraknie mi sił
Czas poplątał kroki
Jest łagodny i beztroski
Ma zielone kocie oczy
Tak samo jak Ty...
Nauczyłem się umierać w sobie
Nauczyłem się ukrywać cały strach
Nie do wiary, że tak bardzo płonę!!
Nie do wiary, że rozumiem każdy znak!!
Zapomniałem, że od kilku lat
Wszyscy giną, jakby nigdy ich nie miało być
W stu tysiącach jednakowych miast
Giną jak psy...
Dobre niebo kiedy wszyscy śpią
Pochlipuje modlitwami niestrudzonych ust
Tylko błagam nie załamuj rąk
Chroni nas Bóg
Jak mógłbym tyle słów utoczyć
Krańców i beztroskich
Ze słonego ciasta zmierzchów
Jeśli zechcesz je znać
Wzrok przekroczył linię horyzontu aby zginąć
A Ty przy mnie śpisz i żyjesz
Nieodległa w snach
Nauczyłem się
To ja, ten sam
Od tylu lat sam
Bo Ciebie mi brak
Ciebie mi brak
Bo Ciebie mi brak
Ciebie mi brak
To ja, ten sam
Od tylu lat sam
Czekam!!